

## GLOBALIZACJA A NOWE WOJNY — PERSPEKTYWA KULTUROWA

### WSTĘP

Świat przełomu XX i XXI wieku jest sceną wielkich przekształceń w sferze życia społecznego w skali globalnej. Badacze zajmujący się tą problematyką mówią o zupełnie nowej jakości, a nawet o zerwaniu ciągłości historycznej, początku nowej epoki. Charakteryzuje ją dekonstrukcja tradycyjnych porządków społecznych, a także deregulacja i fragmentaryzacja dotycząca zarówno wymiaru osobowości jednostek, jak i ładu w wymiarze międzynarodowym. Kategorią, która według Zygmunta Baumana ma ułatwić opis i zrozumienie współczesności jest „płynność”, charakteryzująca się poczuciem niepewności, epizodycznością, rozrywaniem dotychczasowych stałych struktur. Wojna, wpisując się w tę nową, płynną rzeczywistość, również sama stała się płynna. Dotyczy to przestrzeni, w jakiej toczą się wojenne działania, prowadzących je podmiotów oraz samych motywów i celów wojny.

Jednocześnie, przyspieszenie procesów globalizujących, związanych ze wzrostem ilości powiązań dotyczących wszystkich dziedzin życia — polityki, gospodarki, kultury, bezpieczeństwa — w skali globu wpływa znacząco na życie międzynarodowe. Państwa przestają być jedynymi aktorami w globalnej grze, a zakres ich władzy zależy coraz bardziej od ich uczestnictwa w globalnych strukturach. Wylanianie się „globalnej świadomości” i „społeczeństwa globalnego” nieuchronnie powoduje zmiany w rozumieniu kategorii bezpieczeństwa i wpływa na cele oraz środki prowadzenia wojen. Wojna, wkraczając w przestrzeń globalną, przestała być sprawą lokalną, terytorialną, którą można rozwiązać w konwencjonalny sposób.

Pokazując wpływ globalizacji na zjawisko wojny chcę jednocześnie zasygnalizować różnice, jakie wciąż występują w sposobach wojowania między członkami odrębnych kultur i cywilizacji. To właśnie niedostrzeganie tych różnic, patrzenie na przeciwnika przez pryzmat własnych wyobrażeń o wojnie i sposobów jej prowadzenia, jest w dużej mierze

odpowiedzialne za uwikłanie państw zachodnich w długotrwałe konflikty, w których brak jednoznacznej strategii odnosi się nie tylko do ich prowadzenia, ale również ich celów.

### GLOBALIZACJA A NOWE FORMY WOJEN

Każda epoka ma swoje wojny i nasza nie jest tu wyjątkiem: „Koniec zimnej wojny prawdopodobnie oznaczał koniec prowadzenia wojen charakterystyczny dla czasów nowoczesnych, czyli wojen pomiędzy państwami i grupami państw, jak np. podczas obydwóch wojen światowych czy zimnej wojny, w których głównym celem było, zdaniem Clausewitza, «zmuszenie przeciwnika do wypełnienia naszej woli»” (Kaldor, 2005, 718). Pojawienie się nowych koncepcji prowadzenia wojennych działań nie oznacza jednak całkowitego pogrzebania dawnych form wojowania. Zdaniem Alvina i Heidi Tofflerów (2006) sposobom produkcji odpowiadają określone sposoby destrukcji. W dzisiejszym świecie, w różnych jego zakątkach, mamy do czynienia ze wszystkimi trzema „falami cywilizacyjnymi”: przedindustrialną, industrialną oraz postindustrialną. Stąd tak zróżnicowane formy wojen, począwszy od wojen „średniowiecznych” aż po wojny „trzeciej fali”, prowadzone przez najbardziej rozwinięte cywilizacje.

Z kolei Mary Kaldor nowe typy wojen, jakie wyłoniły się po końcu zimnej wojny, wiąże z odmiennymi modelami państw. Pierwszy typ wojny badaczka określa jako „nowe wojny” lub „wojny sieciowe” (*network warfare*). Sieć zbrojeń obejmuje państwa, ale także niepaństwowe całości: paramilitarne grupy skupione wokół charyzmatycznych przywódców, samozwańczych przywódców (*warlords*) kontrolujących pewne obszary, organizacje terrorystyczne, fanatycznych ochotników, zorganizowane grupy przestępcze, regularne oddziały wojskowe i służby bezpieczeństwa, najemników i prywatne armie. Wojny te mają na ogół miejsce na terenach, gdzie instytucje nowoczesnego państwa są niespójne, gdzie podział na sprawy wewnętrzne i zagraniczne, publiczne i prywatne uległ rozmyciu, gdzie państwo utraciło monopol na użycie przemocy. Drugim rodzajem wojny są „wojny okularowe” (*spectacle warfar*)<sup>1</sup>, toczone głównie przez Stany Zjednoczone i demonstrujące amerykańską siłę i determinację. Pozwalają one na użycie siły zbrojnej w sytuacji, kiedy obywatele nie są gotowi do poświęcania życia swoich żołnierzy. Są prowadzone z dala od własnego terytorium, przy użyciu najnowocześniejszych technologii. Trzeci typ wojny to

<sup>1</sup> Innym tłumaczeniem będą tu „wojny-spektakle” (Balcerowicz, 2003).

„wojna neonowoczesna” (*neo-modern warfare*), stanowiąca niejako kontynuację klasycznego sposobu myślenia o wojskowości w dużych krajach przechodzących znaczące przemiany, takich jak Rosja czy Pakistan. Jak wyjaśnia Mary Kaldor: „W państwach tych wojna jest pojmowana w klasyczny Clausewitzowski sposób. (...) Zupełnie odwrotnie jak w przypadku polityki Stanów Zjednoczonych, państwa te są gotowe do ponoszenia ofiar wśród własnych żołnierzy” (2005, 721).

Wedle statystyk, od 1990 roku liczba konfliktów zbrojnych na świecie stale rośnie, jednak nie są to klasyczne wojny między państwami (Balcerowicz, 2003). W zdecydowanej większości są to opisywane przez Kaldor „nowe wojny”, zwane również „wojnami niskiej intensywności”, „wojnami asymetrycznymi” czy „wojnami czwartej generacji” (por. Balcerowicz, 2003; Creveld, 2008). Są one, jak zauważa Zygmunt Bauman, skrojone na miarę globalnej przestrzeni i prowadzone na globalnej scenie (2007, 121). W ładzie dwubiegunowym, trwającym do 1989 roku, właściwie każdy konflikt był podporządkowany (lub mógł się takim stać) rywalizacji dwóch przeciwstawnych bloków, finansujących i wspierających strony. Uczestnicy współczesnych wojen nie mogą już liczyć na wsparcie któregoś z supermocarstw. Środki na realizację wojennej działalności czerpią z uczestnictwa w globalnych strukturach sieciowych. Nowe wojny są „poprzez kanały globalnej przestępczości na różny sposób połączone ze światową gospodarką i czerpią stąd środki niezbędne do funkcjonowania” (Münkler, 2004, 19). Państwo traci monopol na stosowanie przemocy, a jego miejsce zastępują prywatne podmioty świadczące usługi militarne.

Globalizacja, rozumiana jako intensyfikacja światowych powiązań w różnych dziedzinach życia: politycznej, ekonomicznej, kulturalnej, militarnej, zmienia charakter prowadzonych wojen. „W wojnach tych oprócz «tubylców» biorą udział najemnicy, ochotnicy, doradcy, też z diaspory. Wojnom towarzyszą coraz liczniej reporterzy; towarzyszy im aktywność licznych agencji niepaństwowych, organizacji międzynarodowych. Współczesne wojny «globalizują» się ponadto przez wielonarodowe grupy obserwatorów, wojskowe wielonarodowe kontyngenty pokojowe” (Balcerowicz, 2003). Do „ciemnej strony globalizacji” należy też zaliczyć obozy dla uchodźców, które „nie są jedynie «śmietnikami wojny», ale także rezerwuarem świeżych sił i ochotników, gdzie pomoc udzielana przez międzynarodowe organizacje przynajmniej w części przekształcona zostaje w środki do dalszego prowadzenia wojny” (Münkler, 2004, 20). Inny kierunek wpływu globalizacji na ład międzynarodowy badacze wiążą z gwałtownym wzrostem samoświadomości ludzi i narodów.

Rosnące poczucie odrębności kulturowej, językowej, narodowościowej, etnicznej rodzi ambicje do samostanowienia, co staje się motorem wielu nowych konfliktów.

### **BRAK POLITYKI — CELEM JEST WOJNA**

Wedle klasycznej definicji Clausewitza wojna jest kontynuacją polityki przy pomocy innych środków. I choć trudno zakwestionować w całości to stwierdzenie, to jednak rzeczywistość nowych wojen zdaje się mu wymykać. Nie zawsze bowiem koncentrują się one na przeprowadzeniu jakiejś politycznej woli. Jak zauważają badacze, celem nowych wojen zaczyna być sama wojna. Dzieje się tak, gdyż konflikty te „tłą się, podtrzymywane przez nieprzejrzysty splot takich czynników, jak osobiste ambicje polityczne, przekonania ideologiczne, etniczno-kulturowe przeciwieństwa oraz chciwość i korupcja. Prowadzone są bez jasnych celów i powodów” (Münkler, 2004, 15). Co więcej, „występuje w nich wiele różnych grup interesów, dla których rezygnacja ze stosowania przemocy przyniosłaby więcej szkody niż pożytku i dlatego też nie zależy im na pokoju” (ibidem, 9).

Jak tłumaczy Mary Kaldor: „W «nowych wojnach», wojna stanowi formę politycznej mobilizacji. W typowych wojnach doby nowoczesności głównym celem było zagarnięcie terytorium i zwycięstwo w bitwie. Mobilizacja ludzi miała na celu rozłożenie wysiłków związanych z prowadzeniem wojny na jak największą liczbę osób (...). W wojnach nowego typu mobilizacja ma na celu prowadzenie wojny; przemoc jest jednak nie tyle skierowana ku wrogowi; celem jest raczej ekspansja ekstremizmu. (...) Oto dlaczego walczące frakcje uciekają się do stosowania terroru, czystek etnicznych czy ludobójstwa jako strategii wojennych. (...) Ponad 90% poszkodowanych w nowych wojnach stanowią cywile; natomiast liczba uchodźców oraz ludzi wygnanych bądź porzucających swoje domy stale wzrasta w każdym kolejnym konflikcie” (2005, 720).

Wojna, nastawiona nie na przeforsowanie woli politycznej, lecz na produkcję bólu i cierpienia, staje się wielką machiną tortur. W nowych wojnach często nie ma jednak precyzyjnego rozgraniczenia na wrogów i przyjaciół. Ofiarą nienawiści może stać się każdy, gdyż to ona jest tu celem, a nie pokonanie jakiegoś konkretnego przeciwnika. „Milicje meksykańskie chętnie używają (...) maczet, serbscy i algierscy rzeźnicy stosują motyki, siekiery, odpilowane strzelby, pręty żelazne, sztylety i noże do mięsa. Są to narzędzia krwawego rzemiosła na krótki dystans. Celem rzezi nie jest likwidacja bez pozostawiania śladów, ale zniekształcenie ciała. Ofiarę rozcina się jak bydło, jej ciało rąbie się na kawałki

mięsa, organy płciowe są wycinane. O ile praktyka rzezi ma jakikolwiek sens religijny, to nie jest to żadna «fundamentalistyczna» idea Boga, ale powrót archaicznego rytuału krwi: ofiara z człowieka, składana przez grupę morderców swojemu bożkowi, mianowicie samym sobie» (Münkler, 2004, 112). Zastąpienie motywacji ideologicznych brakiem wyraźnego politycznego celu sprawia, że wojny te stają się coraz bardziej okrutne i coraz mniej kontrolowane w swoim przebiegu.

Również Jean Baudrillard zauważa, że celem wojny staje się sama wojna: „W odróżnieniu od wcześniejszych wojen, które prowadzono w jakimś politycznym celu, takim jak podbój czy dominacja, tym, o co toczy się ta wojna, jest ona sama: jej status, znaczenie i przyszłość» (2006, 23). Dlatego w nowej rzeczywistości „wojna nie odwołuje się już do słynnej formuły Clausewitza, w myśl której była polityką prowadzoną innymi środkami; jest raczej równoznaczna z brakiem polityki kontynuowaną innymi środkami» (ibidem, 20).

Przemoc staje się ważnym elementem gospodarek i społeczeństw uwikłanych w długotrwałe konflikty. Beneficjenci ekonomii wojennych nie są oczywiście zainteresowani zawieraniem pokoju, zwłaszcza że prowadzone przez nich wojny są relatywnie tanie: „Niskie koszty nowych wojen biorą się nie tylko z tego, że prowadzone są przeważnie przy użyciu lekkiego uzbrojenia, ale także z dostępności młodzieży, która za obietnicę jako takiego utrzymania i perspektywę zdobycia skądinąd nieosiągalnej dla nich reputacji społecznej przyłącza się do lokalnego watażki lub przywódcy milicji» (Münkler, 2004, 101). Nowe wojny trwają, gdyż stawiając społeczne porządki „na głowie», wielu dają szansę na życie lepsze niż w czasie pokoju. To sprawia, że przemoc staje się częścią struktury społecznej, regulatorem stosunków społecznych i jako taka jest bardzo trudna do wyeliminowania.

### **KONTYNUACJA MORALNOŚCI PRZY UŻYCIU INNYCH ŚRODKÓW**

Jednak fakt, że „współczesne konflikty wewnętrzne charakteryzuje niespotykane dotąd niszczenie i upadek instytucji państwowych, w tym policji i sądownictwa, co prowadzi do atrofii i paraliżu władzy, załamania się porządku prawnego, nasilenia przestępczości, bandytyzmu i chaosu, grabieży majątku narodowego», a „straty ludności cywilnej przekraczają trzy czwarte strat ogólnych» (Balcerowicz, 2003) sprawia, że opinia międzynarodowa nie pozostaje wobec nich obojętna. Kwestia interwencji zbrojnych w celu przywrócenia

ładu i respektowania praw człowieka jest dziś jednak sprawą bardzo kontrowersyjną, gdyż „nie ma odpowiedzi na elementarne pytania: kto, w jakich sytuacjach, dlaczego, w jakim zakresie ma interweniować” (ibidem). Inną sprawą pozostaje fakt, że miejsca, w których następuje całkowity rozkład instytucji i struktur państwowych, tzw. „państwa upadłe” (*fallen states*), będąc wygodnym schronieniem dla zorganizowanych międzynarodowych grup przestępczych oraz zorganizowanego terroryzmu, stają się zagrożeniem dla globalnego bezpieczeństwa.

Tego rodzaju interwencje wiążą się z drugim typem nowych wojen wyodrębnionych przez Mary Kaldor. „To wojny na dalekie odległości z użyciem niewielkiej ilości wojsk lądowych, z wykorzystaniem najnowszych technologii, wojny w których zapewniona jest wystarczająca przewaga, w których sukces zdaje się być z góry zagwarantowany. Mają to być spektakle oglądane na całym świecie przez telewizję, pokazujące determinację i siłę właściwej strony tej wojny” — tłumaczy Bolesław Balcerowicz (2003). Legitymizują je wielkie hasła podparte ideami „demokratyzacji”, „walki o pokój” czy „wojny z terroryzmem”. Jak zauważa Noam Chomsky, „wojna staje się kontynuacją moralności przy użyciu innych środków” (za: Münkler, 2004, 165). Z kolei monachijski socjolog Ulrich Beck, twierdząc, że „polityka praw człowieka stała się swego rodzaju religią obywatelską Zachodu, a w szczególności Stanów Zjednoczonych” (ibidem, 164), prognozuje w XXI wieku stały wzrost liczby wojen w obronie tych praw. Tego rodzaju wojny są prowadzone na peryferiach państw i nie dotyczą bezpośrednich interesów ich obywateli. Trudno więc utrzymać przez dłuższy okres ich społeczne poparcie. Prowadzi to do sytuacji, że współczesne armie stopniowo rezygnują z przymusowych zaciągów do wojska i decydują się na armie zawodowe, w których główną rolę odgrywa doskonale wyszkolenie. Wielkie idee zdaje się zastępować staranny trening przy użyciu metod psychologii wojennej i nowoczesnej technologii. Inną metodą minimalizowania kosztów politycznych związanych ze stratami własnych żołnierzy jest korzystanie z usług najemników, których wiąże nie obowiązek wobec ojczyzny i wyznawanych przez nią idei, ale finansowy kontrakt.

Rządy państw uczestniczących w wojnie muszą dobrze kalkulować dopuszczalne straty w ludziach, możliwe do zaakceptowania przez społeczeństwo. Jak charakteryzuje stosunek obywateli państw zachodnich do nowych konfliktów Herfried Münkler: „Demokracje (...) nie są w stanie prowadzić wojen symetrycznych, ponieważ ich ludność, realizująca własne interesy i wpływająca za pośrednictwem wyborów na decyzje polityczne, nie jest

gotowa ponieść wysokich strat, jakich od czasu I Wojny Światowej należy spodziewać się po takich wojnach. Demokracje są natomiast gotowe przystąpić do wojny asymetrycznej pod warunkiem, że własne straty i obciążenia gospodarcze nie będą zbyt wysokie” (2004, 161). Stąd „wojny błyskawiczne” (*instant wars*), „cechujące się chirurgiczną precyzją, odizolowane, napędzane technologią”, będące „przywilejem technologicznie dominujących narodów” (Castells, 2010, 481).

Zdaniem Zygmunta Baumana tego typu konflikty — nie mające ambicji terytorialnych oraz prowadzone przez w pełni profesjonalizowane siły zbrojne — doskonale odpowiadają warunkom płynnej rzeczywistości i wpisują się w koniec „ery przestrzeni”, a przejście w „erę prędkości”.

### PRZESTRZEŃ I CZAS WOJNY W PŁYNNEJ RZECZYWISTOŚCI

Zmiana pojęcia czasu i przestrzeni dotknęła bowiem również zjawisko wojny. Wojna utraciła swój terytorialny, lokalny charakter i zaczyna funkcjonować w globalnej przestrzeni. Zwłaszcza wydarzenia z 11 września 2001 roku „uprzytomniły nam z całą oczywistością, że nikt, niezależnie od tego, czy jest zasobny czy z natury powściągliwy, czy dlatego, że dzieli go dystans, nie może już odciąć się od reszty świata” (Bauman, 2007, 105).

W podjętej przez Stany Zjednoczone oraz ich sojuszników „wojnie z terroryzmem” (*war on terror*) okazuje się, że zdobycie i kontrola nad terytorium wroga coraz rzadziej oznacza faktyczną nad nim dominację. Przeciwnicy stają się ponadterytorialni, a „przechwycenie terytorium, które zajmowali wczoraj, nie oznacza dzisiaj zwycięstwa, a co dopiero «powstrzymanie wrogich działań». I oczywiście nie zapewnia bezpiecznego jutra” (ibidem, 107). Przywódcy terroryzmu nie są terytorialnymi państwami, jak zauważa Benjamin R. Barber, są „bez mała niewidzialni”, w najwyższym stopniu mobilni i „potrafią rozplywać się i pojawiać na nowo w wielu miejscach” (2005: 19-20).

Wraz z końcem „ery przestrzeni” terytorium przestaje być główną nagrodą w walce o władzę, a co więcej przestaje być gwarantem bezpieczeństwa. Miejsca, obojętnie jak dobrze uzbrojone i ukryte, przestają nas chronić. Jak ujął to Eric le Boucher: „Świat nie może rozpaść się na odrębne części — bogatą i bezpieczną, ukrytą za nowoczesnym systemem raketowym, i tę pozostawioną na pastwę... wojen i archaizmów” (za: Bauman, 2007, 106). Uświadomienie sobie tego faktu przyszło wraz z atakiem z dnia 11 września 2001 roku na dwie wieże World Trade Centre, a także późniejszymi zamachami w Madry-

cie i Londynie. Terytorialnie rozgrywaną bitwę zastąpiły rozproszone w przestrzeni ataki, którym nie sposób zapobiec, uciekając się do terytorialnych rozwiązań. Świadczą o tym chociażby działania wojenne w Iraku i Afganistanie, w których okupacja przestrzeni wcale nie oznacza pokonania wroga. Sprowadzanie nowych wojen do problemu „bandyckich państw”, czyli próba terytorializacji przeciwnika, nie przynosi zamierzonych rezultatów (por. Barber, 2005, 40).

Działania wojenne wkraczają też w nową, globalną przestrzeń dzięki mediom. Jak zauważa Herfried Münkler: „Media nie służą już relacjonowaniu wydarzeń — mimo woli stały się jedną ze stron, biorących udział w wojnie” (2004: 117). Symboliczne znaczenie miało wycofanie wojsk amerykańskich z Somalii w 1993 roku po opublikowaniu zdjęcia zwłok amerykańskiego żołnierza, wleczonych ulicami Mogadiszu. Jak konkluduje niemiecki badacz: „Walka przy użyciu broni jest coraz bardziej wypierana przez walkę przy użyciu obrazów” (ibidem, 41; por. Heisbourg, 1998, 18-21). Media elektroniczne nie znają granic, łatwo wkraczają poza obszary zajęte walką i wojną. Pokazują one wojny „z bliska”, ale bez narażania widzów na jej skutki. Owo elektroniczne „zbliżenie wojny” powoduje, że jej uczestnikami stają się całe społeczeństwa, a ona sama staje się widowiskiem. Wojna zaczyna toczyć się o opinię publiczną, a nie o terytorium, co z powodzeniem wykorzystują ugrupowania terrorystyczne. Ich strategie „nakierowane są nie na bezpośrednie fizyczne skutki przemocy, ale na jej psychiczne konsekwencje” (Münkler, 2004, 130; por. Baudrillard, 2005, 35). Jak trafnie przewidział Anwar Azis, jeden z pierwszych zamachowców-samobójców, który dokonał w 1993 roku akcji w Gazie: „bitwy o sprawę islamu wygrywa się nie karabinem, ale zasiewając strach w sercu wroga” (za: Barber, 2005, 20). Podobne zmiany zachodzić muszą z drugiej strony: „Zmienia się clausewitzowski paradygmat zwycięstwa — zwycięstwa przez zniszczenie. Coraz doskonalsza technika pozwala na superprecyzyjne uderzanie w starannie wybrane cele, których selektywne unieszkodliwianie ma prowadzić do złamania woli i podporządkowania sobie przeciwnika” (Balcerowicz, 2003).

Media wpływają nie tylko na ogół społeczeństwa, ale również na postawy i wartości żołnierzy tzw. „nowych wojen”: „Tworząc postać Rambo i jemu podobnych, Hollywood kreuje mit ponadnarodowego, abstrakcyjnego wojownika-bohatera, człowieka małomównego, o ograniczonej lojalności, wzór do powszechnego naśladowania” (Robb, 2004). W wielu relacjach z prowadzonych obecnie wojen znaleźć możemy podobne informacje. Amerykański dziennikarz tak opisał żołnierzy z rosyjskich oddziałów specjalnych w Cze-



czeniu: „Żołnierze byli ubrani w śmieszne kostiumy Rambo — opaski na głowę, osłonki przeciwsłoneczne na okulary, koszule bez rękawów, ładownice, pasy z zatkniętymi nożami myśliwskimi (...), ponad wszystko pragnęli wyglądać tak jak ich filmowy bohater — obejrżeli na wideo wszystkie filmy z nim — i wzruszali się na samo wspomnienie jego imienia” (Ehrenreich, 2001, 227). Podobnie na Rambo pozwolili żołnierze serbscy: „Czy w Sarajewie czy w Tuluzi: młodzi mężczyźni w stroju Rambo szwendali się po kawiarniach i rozbijali się wraz ze swoimi dziewczynami po ulicach miasta...” (Münkler, 2004, 104). Media tak sugestywnie kreują obraz wojny, że stają się swoistym instruktorem dla żołnierzy (Parafianowicz, 2007). Tworzą nowy etos wojowników, w podobnym stopniu skalający walczących, co dawniejsze rytuały i zaklęcia.

Płynności nabiera również sam stan wojny, co dobrze oddaje nowa terminologia. Wojna traci swoje dotychczasowe kontury: „Nowe wojny nie znają rozróżnienia na żołnierza i cywila, nie mają zdefiniowanych powodów i celów, dla których są prowadzone. Przemoc w nich nie jest ograniczona ani czasowo, ani przestrzennie. Wewnątrzspołeczne wojny wykazują tendencje do rozprzestrzeniania się poza granice, przemieniając się w krótkim czasie w wojny transnarodowe. Poza tym uczestnicy tych wojen wchodzą w różnego rodzaju związki z międzynarodową przestępczością zorganizowaną (...). Dlatego też nasuwa się pytanie, czy (...) wciąż jeszcze chodzi o wojnę, czy też po prostu o akty o charakterze kryminalnym” (Münkler, 2004, 26). Płynność granic między nowymi wojnami a terroryzmem zauważają też inni badacze: „Granica między terroryzmem i wojną wciąż będzie się zacierać” — zauważa Francois Heisbourg (1998, 51; por. Balcerowicz 2003). Terrorysty wykorzystują bowiem wojnę partyzancką do swoich celów, zaś z drugiej strony symbioza między grupami terrorystycznymi a wspomagającymi je państwami świadczy o tym, że niektóre z nich chętnie posługiwac się będą psychologią i terrorem w swej polityce międzynarodowej.

Zdaniem wielu analityków rozwiązanie tej sytuacji — w odpowiedzi na naturę problemu — musi przybrać formę globalną. W epoce wzajemnej zależności i kurczeniu się kompetencji suwerennych państw tylko globalny autorytet, oparty na prawie, może skutecznie przeciwstawić się globalnej anarchii, jaką jest terroryzm (Barber, 2005, 19, 36; Bauman, 2007, 112). Państwa zachodnie same przyczyniły się do wytworzenia systemu wzajemnych zależności, które dziś wzmacniają zjawisko terroryzmu i nowych wojen (Baudrillard, 2005, 10). Akceptacja tego faktu i rezygnacja z prawa do jednostronnego

działania, jakie dziś rości sobie Ameryka wydają się, zdaniem niektórych, jedyną skuteczną strategią w walce z wyzwaniami, jakie przynosi globalizacja.

### **KULTURY WOJENNE — POTRZEBA ZROZUMIENIA WROGA**

Zmiany związane z globalizacją, wpływające na sposób postrzegania i prowadzenia wojen nie niwelują różnic, jakie wynikają z odmiennych kultur wojennych. Coraz chętniej badacze zajmujący się problematyką wojen zauważają potrzebę rozumienia „relacji pomiędzy tym, jak ludzie walczą a ich tradycjami, tożsamością, religią, pamięcią zbiorową, uprzedzeniami i siłą przyzwyczajenia” (Porter, 2007, 47). Efektem tego są nowe koncepcje teoretyczne, akcentujące antropologiczne podejście do problemu wojny oraz kładące nacisk na potrzebę zrozumienia kulturowych różnic pomiędzy różnymi sposobami prowadzenia działań wojennych (McFate, 2005; Packer, 2006; Jager, 2007; Adamsky, 2010).

Tym bardziej, że to między innymi niezrozumienie systemu wartości irackiego przeciwnika podczas kampanii w 2002 roku i opieranie się na własnej koncepcji wojny i zwycięstwa, zgodnie z którą przeciwnik podda się po pokonaniu jego armii lądowej, doprowadziło do długotrwałego i wyczerpującego asymetrycznego konfliktu, który trudno wygrać, uciekając się jedynie do technologicznej przewagi (Porter, 2007, 45). Sytuację tę ostro podsumował Jean Baudrillard: „Amerykanie natomiast, za sprawą jakiejś egocentrycznej wielkoduszności bądź głupoty, mogą sobie wyobrazić wroga i prowadzić z nim walkę jedynie wówczas, gdy postrzegają go na swój obraz i podobieństwo. Są jednocześnie misjonarzami i konwertytami własnego stylu Życia, który triumfalnie projektują na świat. Nie potrafią wyobrazić sobie Innego, a tym samym prowadzić z nim wojny. Tym, z czym walczą, jest inność innego, a tym, czego pragną, jest zredukowanie inności, nawrócenie jej, a jeśli im się to nie udaje i okazuje się ona nieredukowalna (jak w przypadku Indian) — unicestwienie” (2006, 32). Co więcej, są oni przekonani, że mogą „narzucać demokrację pokonanym wrogom, przystawiając im lufę do głowy” oraz wierzą „że inne kraje mogą z dnia na dzień ustanowić demokrację, importując amerykańskie instytucje, które w Stanach Zjednoczonych tworzyły się i rozwijały przez wieki” (Barber, 2005, 14).

Zmiana tego typu myślenia nastąpiła pod wpływem przebiegu kampanii w Iraku i Afganistanie, o czym świadczyć może zwrócenie uwagi na rolę kulturowej wiedzy podczas planowania i prowadzenia wojennych operacji wśród twórców amerykańskiej strategii. Potrzeba wyposażania wojskowych w umiejętności językowe oraz pogłębioną kulturo-

wo i społecznie wiedzę o regionie jest dziś dostrzegana zarówno przez polityków, czego przykładem jest wystąpienie Sekretarza Obrony USA Donalda Rumsfelda z 2004 roku, jak i przez samych wojskowych. Świadczy o tym artykuł emerytowanego generała amerykańskiej armii Roberta H. Scalesa, w którym argumentuje, że kryzys iracki „wymaga wyjątkowej zdolności rozumienia ludzi, ich kultury i motywacji” i proponuje nowy, kulturowocentryczny model wojny (*culture-centric warfare*) (2004). Także głównodowodzący siłami koalicji w Iraku generał David Petraeus (od 2010 roku dowódca wojsk amerykańskich w Afganistanie) zwrócił uwagę na potrzebę analizy norm kulturowych podbijanych społeczeństw oraz rozumienie sieci nieformalnych powiązań między instytucjami plemiennymi (2006). Pod jego kierunkiem powstała nowa strategia walk w Iraku, uwzględniająca postulaty „kulturowej świadomości” dowódców i żołnierzy.

Jedną ze zmian jest wprowadzenie projektu *Human Terrain System*, zakładającego angażowanie przedstawicieli nauk społecznych — antropologów, socjologów, politologów, lingwistów i kulturoznawców — w działania wojenne. Tak narodziły się *Human Terrain Teams*, czyli niewielkie oddziały, w skład których wchodzi naukowcy specjaliści, dysponujący wiedzą na temat lokalnych społeczności i nawiązujący z nimi głębsze kontakty. Projekt, działający od 2007 roku, przynosi na tyle dobre rezultaty (zmniejszenie się liczby operacji bojowych w regionie na rzecz innych działań, m.in. negocjacji), że Ministerstwo Obrony USA zdecydowało o przydzieleniu antropologów do każdej z brygad działających w Iraku i Afganistanie. Mimo negatywnej opinii Amerykańskiego Towarzystwa Antropologicznego, które w 2007 roku potępiło pomysł wcielania antropologów do armii, wciąż znajdują się naukowcy chętni do takiej współpracy (Gezari 2009; Rohde 2007; Shay 2009; Price 2009). Jak twierdzi Montgomery McFate, antropolog, która pomagała w stworzeniu *Human Terrain System*, o sytuacji w Iraku i Afganistanie: „Nie jesteśmy w stanie zbudować demokracji, szkół, systemu bankowego bez wiedzy o społeczeństwie, w którym chcemy pracować” (Gezari 2009).

## ZAKOŃCZENIE

Jedną z najwybitniejszych przedstawicielek antropologii kulturowej Ruth Benedict, w swojej pracy o wzorach kultury japońskiej, napisanej na zlecenie amerykańskich władz, które w 1944 roku szukały najskuteczniejszej strategii pokonania wroga, pisze: „Jedno z nieszczęść XX wieku polega na tym, że ciągle mamy niesprecyzowane i pełne uprzedzeń

poglądy nie tylko na temat tego, co sprawia, że Japonia jest krajem Japończyków, ale także tego, co sprawia, że Stany Zjednoczone są krajem Amerykanów, Francja krajem Francuzów, a Rosja Rosjan. Z braku tej wiedzy państwa nie rozumieją się nawzajem. Lękamy się, że różnice będą nie do przekroczenia, kiedy problem sprowadza się jedynie do wyboru «kijem go czy pałką»; mówimy natomiast o wspólnych celach, choć jakiś naród z powodu swoich doświadczeń oraz ze względu na wyznawany system wartości widzi przebieg działań zgoła odmiennie od nas. Nie próbujemy poznać przyzwyczajzeń ani wartości, którymi kierują się inne narody. Moglibyśmy wówczas odkryć, że działanie niekoniecznie trzeba uznać za złe tylko dlatego, że odbiega od tego, co znamy” (2003, 24).

Opinia ta pozostaje w pełni aktualna i w początkach XXI wieku, gdy okazuje się, że „wspólne cele”, jakie staramy się narzucić innym społeczeństwom, wcale nie są tak postrzegane przez drugą stronę. Świadomość głębokich kulturowych różnic i dążenie do ich zrozumienia są potrzebne zwłaszcza dziś, gdy w warunkach globalizacji nie możemy już skryć się za bezpiecznym murem swojego własnego terytorium i udawać, że wyniszczające konflikty „Trzeciego Świata” nas nie dotyczą. Zetknięcie się z przeciwnikami, ale również z nowymi sojusznikami, kierującymi się odmiennymi od zachodnich wartościami, zupełnie inaczej rozumiejącymi pojęcie wojny i prowadzącymi ją w różny od naszego sposób sprawił, że konieczne stało się pogłębienie naszej kulturowej wiedzy w tej dziedzinie. Nowe sposoby prowadzenia wojen, jakich jesteśmy świadkami, wymagają szczegółowej analizy nie tylko ze strony wojskowych specjalistów, ale również kulturoznawców i socjologów.

#### **Literatura:**

- Adamsky, Dima; 2010, *The Culture of Military Innovation*, Stanford: Stanford Security Studies
- Balcerowicz, Bolesław; 2003, *Wojny współczesne. Wojny przyszłe*; w: *Mysł Wojskowa*, nr 5, s. 131-139  
(wersja internetowa dostępna na:  
[http://www.pl.ism.uw.edu.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=399&Itemid=96](http://www.pl.ism.uw.edu.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=399&Itemid=96))
- Barber, Benjamin R.; 2005, *Imperium strachu. Wojna, terroryzm i demokracja*, przeł. Hanna Jankowska, Warszawa: MUZA SA
- Baudrillard, Jean; 2005, *Duch terroryzmu*, przeł. Renata Lis, Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Baudrillard, Jean; 2006, *Wojny w Zatoce nie było*, przeł. Sławomir Królak, Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Bauman, Zygmunt; 2007, *Społeczeństwo w stanie obłączenia*, przeł. Janusz Margański, Warszawa: Wydawnictwo Sic!

- Bendict, Ruth; 2003, *Chryzantema i miecz. Wzory kultury japońskiej*, przeł. Ewa Klekot, Warszawa: PIW
- Castells, Manuel; 2010, *Spoleczeństwo sieci*, przeł. Mirosław Marody i in., Warszawa: PWN
- Creveld van, Martin; 2008, *The Changing Face of War: Combat from the Marne to Iraq*, New York: Ballantine
- Ehrenreich, Barbara; 2001, *Rytuały krwi. Namiętność do wojny. Geneza i historia*, przeł. Piotr Kolyszko, Warszawa: Jacek Santorski & Co.
- Gezari, Vanessa M.; 2009, *Rough Terrain: The Human Terrain Program Embeds Anthropologists With the U.S. Military in Afghanistan*; w: *The Washington Post*, August 30, dostępne na: [http://www.washingtonpost.com/wpdyn/content/article/2009/08/21/AR2009082101926.html?si\\_d%3DST2009082802422](http://www.washingtonpost.com/wpdyn/content/article/2009/08/21/AR2009082101926.html?si_d%3DST2009082802422) (dostęp 12.09.2012)
- Heisbourg, Francois; 1998, *Wojny*, przeł. Karolina Bober, Warszawa: Prószyński i S-ka
- Jager, Sheila M.; 2007, *On the Uses of Cultural Knowledge*, Washington: Strategic Studies Institute
- Kaldor, Mary; 2009, *Globalizacja, państwo i wojna*, przeł. Katarzyna Gilarek; w: Piotr Sztompka, Marek Kucia, *Socjologia. Lektury*, Kraków: Znak
- McFate, Montgomery; 2005, *Anthropology and Counterinsurgency: The Strange Story of Their Curious Relationship*; w: *Military Review*, Vol. 85 March-April, ss. 24-38
- Münkler, Herfried; 2004, *Wojny naszych czasów*, przeł. Krzysztof Matuszek, Kraków: Wydawnictwo WAM
- Packer, George; 2006, *Knowing the Enemy: Can Social Scientists Redefine the 'War on Terror?'*; w: *New Yorker*, 18 December, ss. 60-69
- Parafianowicz, Zbigniew; 2007, „9. kompania” rządzi Afganem, dostępne na: <http://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/216069,9-kompania-rzadzi-afganistanem.html> (dostęp 17.09.2012)
- Petraeus, David H.; 2006, *Learning Counterinsurgency: Observations From Soldiering in Iraq*; w: *Military Review*, January-February, ss. 2-12
- Porter, Patrick; 2007, *Good Anthropology, Bad History: The Cultural Turn in Studying War*; w: *Parameters*, Vol. 32 (2), ss. 45-58
- Price, David; 2009, *Human Terrain Systems, Anthropologists and the War in Afghanistan*; w: *Counter-Punch*, dostępne na: <http://www.counterpunch.org/2009/12/01/human-terrain-systems-anthropologists-and-the-war-in-afghanistan/> (dostęp 12.09.2012)
- Robb, David J.; 2004, *Operation Hollywood: How The Pentagon Shapes and Censors The Movies*, Amherst N.Y.: Prometheus Books
- Rohde, David; 2007, *Army Enlists Anthropology in War Zones*, w: *The New York Times*, October 5, dostępne na: <http://www.nytimes.com/2007/10/05/world/asia/05afghan.html> (dostęp: 12.09.2012)
- Scales, Robert H. Jr.; 2004, *Culture-Centric Warfare*; w: *Proceedings*, Vol. 130, s. 32-36

Shay, Christopher; 2009, Should Anthropologists Go to War?; w: Time U.S., December 13, dostępne na: <http://www.time.com/time/nation/article/0,8599,1947095,00.html#ixzz23EZOqYSU> (dostęp: 12.09.2012)

Toffler, Alvin; Toffler, Heidi; 2006, Wojna i antywojna, przeł. Barbara i Lech Budreccy, Warszawa: Wydawnictwo Kurpisz S.A.